



FOT. M. JÓŻKÓW

— Czym jest dla pani aktorstwo?

— Przede wszystkim to mój zawód, choć nie jest ani moją misją, ani moim posłannictwem. Po prostu jest to zawód, który staram się w miarę możliwości i dyspozycji dobrze wykonywać.

— Czy zatem aktorstwo traktuje pani jako tucio-

sami bolesne. Ale mówiąc tak pół serio i pół żartem — zostałam przy aktorstwie, ponieważ niczego innego nie potrafię robić. Może gdybym jeszcze raz miała wybierać — a miałabym tę samą świadomość i doświadczenie co teraz — wybrałabym co innego i nie miała się aktorstwa? Ale obecnie staram się

Aktorstwo to przede wszystkim mój zawód

„GONIEC” rozmawia z RYSZARDĄ HANIN, aktorką, wykładowcą w PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOLE TEATRALNEJ W WARSZAWIE

podczas których ci sportowcy mierzą się naprawdę. Zatem ta lista zawodowa rankingowa jest dla aktorów znacznie istotniejsza niż popularność. Wie pan, popularność, wbrew pozorom, łatwo się uzyskuje, natomiast jakiś szacunek dla tego, co się robi pozyskać jest dość trudno.

— Proszę powiedzieć jak zaczęła się pani przygoda z aktorstwem?

— Moja przygoda zaczęła się dawno temu. Losy sprowadziły mnie wówczas aż w głąb Związku Radzieckiego. Zgłosiłam się na ochotnika do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, byłam w batalionie kobiecym fizylierki, a potem Berling wydał rozkaz, żeby stworzyć jakiś teatrzyk frontowy, dla

bojowy, aż dopiero zatrzymaliśmy się w wyzwolonym Lublinie i tam zorganizowano teatr z prawdziwego zdarzenia. Pojawili się aktorzy, którzy mieli wykształcenie aktorskie, większość artystów przedwojennych: Zellerowicz, Kreczmar, a także młodzi ludzie z polskich organizacji podziemnych. Pierwszym naszym spektaklem było „Wesele” w którym jako wykonawcy występowali aktorzy profesjonalni i amatorzy. Z wieloma sztukami jeździliśmy po Polsce, także po ziemiach odzyskanych, aż w końcu pojechalismy do Łodzi, gdzie Leon Schiller objął posadę dyrektora tamtejszego teatru. W Łodzi zdawaliśmy egzaminy, no i w ten sposób zaczęło się życie zawodowe.

cji publiczności, sprawdzić jak odbierane jest to, co robimy. To bardzo ważne dla aktora — wiedzieć jak jest się odbieranym. Istotne jest również, żeby widzieć efekty swojej pracy. Poza tym w teatrze zawsze można coś zmienić, codziennie jesteśmy inni, choć gramy tę samą rolę.

— Jak pani ocenia polskich aktorów? Z którymi najmiej wspomina pani współpracę?

— To bardzo trudno powiedzieć, zwłaszcza, że z tyłoma grałam... Dużo grałam z Fijewskim — wspaniale mi się z nim grało, z Heniem Borowskim, ze Świderskim, ostatnio ze Zbyszkim Zapasiewiczem, z Tadzkiem Łomnickim. Nie mogę się uskarżać — to wspaniali aktorzy.

rocznych Złotych Lwów na Festiwalu w Gdańsku, gdzie była pani jedną z laureatek, dostrzegłem na pani twarzy wzruszenie. Jak pani odebrała tego rodzaju nagrodę?

— Tak, rzeczywiście było to niezwykle przyjemne, abstrahując od samej nagrody. I przyjęcie ze strony publiczności było dla mnie szokujące, tym bardziej, że ta cała publiczność to byli moi koledzy i moje koleżanki. Jeszcze trudniej jest zdobyć uznanie wśród swojego środowiska niż wśród kinomanów i tym milej odebrałam swoje wyróżnienie.

— Jaki epizod w karierze wspomina pani najprzyjemniej?

— Oczywiście najprzyjemniej wspomina się czasy odległe, gdy było się młodym i pięknym. Moje pierwsze role w filmie nie były wprawdzie doskonałe, ale wspominam je z wielką przyjemnością. Poza tym miałam to szczęście, że od początku grałam w bardzo ambitnym repertuarze, ze wspaniałymi reżyserami i aktorami, otrzymując sporo nagród, które jakby nie było tworzą tą specyficzną otoczkę wokół aktora czy artysty.

— Czy zatem aktorstwo traktuje pani jako życiową przygodę, czy też twarde postanowienie wywodzące się jeszcze z lat wczesnej młodości?

— Zaczęło się jako przygoda, a później stało się niejako moim losem. Życie aktora toczy się po grudach, to wszystko nie jest takie proste, jak mogłoby się wydawać z perspektywy kinowego fotela. Są wzloty i upadki, chyba każdy z aktorów przeżywał takie chwile, w których wątpił czy słuszne jest to co robi. Ja też miałam takie momenty kiedy myślałam, żeby zrezygnować i dać sobie z tym spokój. Różne były tego przyczyny, cza-

innego i nie miała się aktorstwa? Ale obecnie staram się to, co robię robić dobrze i z sensem.

— Czy według pani aktorstwo to trudny zawód?

— Bardzo trudny i bardzo niewdzięczny. Być może dlatego, że ta zewnętrzna powłoka jest u aktora bardzo powierzchowna, podobnie jak pozornie wielka jest sława i popularność. W życiu aktorskim walczy się o widza, a sprawdzianem jest właśnie niepopularność. Wśród bokserów, albo zapasników, jest taki zwyczaj, to się nazywa „Gamburski i Szczot”, że sprawdzianem umiejętności są specjalne sparringi wewnętrzne zawodowe,

dar tożsaki, żeby stworzyć jakiś teatrzyk frontowy, dla ludzi którzy walczyli, jak to pisał Sienkiewicz „Ku pokrzepieniu serc”. Teatr taki byłby także okazją do operowania polską mową, literaturą i wierszem. I właściwie tym samym stworzono taki polowy, choć nieco przymuszony teatr. Zorganizowano swoistą łapankę i znaleziono aktorów, dziewczęta i chłopców, którzy względnie poprawnie mówili po polsku i wszyscy razem nareszcie czuliśmy się komuś potrzebni. Graliśmy tam „Śluby panięskie”, różnego rodzaju składanki oraz sztuki pisane przez Ważyka i Pasternaka. Z tym teatrzykiem przeszłam cały szlak

dy, nie w ten sposób zaczęło się życie zawodowe.

— Jak ocenia pani swój najnowszy film „Jeszcze tylko ten las”?

— Proszę pana, jest takie powiedzenie: koń jaki jest każdy widzi. Wydaje mi się, że ocena należy do publiczności.

— A jak grało się pani w tym obrazie — trudnym i skomplikowanym, mającym charakter bardziej filmowego teatru niż filmu z prawdziwego zdarzenia?

— Aktor nigdy nie jest zadowolony do końca ze swojej pracy. To właśnie na tym polega przewaga grania w teatrze nad grą w filmie czy w telewizji. Możemy naocznie, za pomocą obserwa-

cją — to wspaniali aktorzy. I wspaniali ludzie.

— Jacy są dzisiaj studenci szkoły aktorskiej? Czym różnią się od pani pokolenia, które przeżyło wojnę, okupację i powojenną rzeczywistość? I wreszcie jakimi aktorami będą pani studenci?

— Dobrymi. Natomiast dzisiejsza młodzież jest jakby mniej twarda. Myślny byli bardziej twardzi, nas wojna szybko nauczyła dojrzałości. Oni przychodzą jeszcze dosyć... dziecinni. Moje pokolenie samo przebijalo się przez życie, a oni właściwie mają przygotowany dla siebie inkubator.

— Oglądając telewizyjną transmisję z wręczania tego-

łą specjalną obłoczkę wokół aktora czy artysty.

— Czym według pani różni się praca w teatrze od pracy w filmie?

— W teatrze trzeba więcej umieć — i to jest najważniejsze. Ważne jest również, że w teatrze widzi się publiczność, to bardzo pomaga. Mam za sobą także doświadczenia z monodramami, gdzie ma się samotnie do czynienia z publicznością, tak więc dla mnie to już nie nowina patrzeć w oczy publiczności. Natomiast w filmie i telewizji lubię tę charakterystyczną delikatność materii.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Piotr Pawłowski